

BP ALFONS NOSSOL

CHRYSOLOGICZNO-PNEUMATOLOGICZNE IMPLIKACJE „DEKRETU O EKUMENIZMIE”

Szwajcarski teolog reformowany, który — niezależnie od swojej protestanckiej proweniencji — uchodzi na Zachodzie za jednego z bodajże najpoczytniejszych dzisiaj hagiografów, Walter Nigg, zwykł w obliczu zgorznięcia podzielonego Kościoła podkreślać rozpaczliwie winę wszystkich chrześcijan. Wskazuje przy tym na wielemówiący fakt ewangeliczny, że nawet rzymscy siepacze, przybiwszy Chrystusa do krzyża, nie odważyli się rozedrzeć i podzielić między siebie szaty Chrystusa, lecz rzucili o nią los (por. J 19, 24). To dopiero my chrześcijanie, niezależnie od naszej aktualnej denominacji konfesyjnej, my nosiciele Chrystusa (*christoforo!*), lub jako „naznaczeni imieniem Chrystusa” (12)¹ zdecydowaliśmy się to uczynić. Dlatego też słusznym jest mniemanie, iż wobec tego prowokacyjnego skandalu Kościoła we współczesnym świecie nie mógł również milczeć inicjujący długotrwały proces ewangelicznej reformy i odnowy Kościoła rzymskokatolickiego — Drugi Sobór Watykański. W kontekście uwypuklenia wielorakich rozłamów Kościoła wspomina Dekret o ekumenizmie jasno właśnie o tym, że godzą one „w całodzianą szatę Chrystusa” (13). Niezwykle ważnym jest tu ten fakt, że ów doniosły dokument mówi nie tylko wyraźnie o naszej również w tym względzie winie (por. nr 3, 7), ale kreśli także konstruktywne drogi zdynamizowania obowiązku naszych wzmożonych dążności ekumenicznych (por. nr 4—12, 15—21, 24).

Naszym zadaniem w tej chwili nie jest oczywiście szczegółowe ich prześledzenie, ani przeprowadzenie drobiazgowej analizy treściowej Dekretu, ale zwrócenie ogólnej uwagi wyłącznie na jego zasadnicze implikacje chrystologiczno-pneumatologiczne. Tych jednak nie sposób dogłębnie ująć, nie zarysowawszy uprzednio ściśle trynitarnej podstawy ekumenizmu w ogóle. Otóż można by śmiało zaryzykować twierdzenie, iż nasz dokument soborowy zakłada integralną wizję teologiczną, zgodnie z którą należy widzieć w Bogu Ojcu — *ordo essendi*, we wcielonym Słowie

¹ Tak będę sygnował odpowiedni numer cytowanego „Dekretu o ekumenizmie” — *Unitatis redintegratio*, w: Sobór Watykański Drugi. Konstytucje, dekryty, deklaracje. Tekst łacińsko-polski, wyd. Édition du Dialog, Paris 1967, 195—221.

Bożym — ordo cognoscendi, a w Duchu Świętym — ordo agendi należy-
cie podjętego ekumenizmu. Z tego też względu wskażemy wpieryw na
wyżej wymienioną podstawę trynitarną (I), by następnie móc zarysować
chrystocentryzm jedności Kościoła (II), a w końcu uwypuklić pneumatolo-
giczny wymiar autentycznej pracy ekumenicznej w Kościele (III).
Wydaje się, iż na tej tylko drodze będą mogły należycie dojść do głosu
wymienione w tytułowej problematyce niezmiernie ważne implikacje.

I. TRYNITARNE PODSTAWY EKUMENIZMU

1. Wobec rozdartego grzechem świata Kościół miał zapewne, w naj-
skrytszej myśli Bożej, być niejako sercem jego scalającej mocy, a więc
narzędziem i ośrodkiem przywrócenia mu w procesie odkupieńczego
„drugiego — jakby — stworzenia” pierwotnej jedności, tj. jedności, jaką
świat otrzymał w samym akcie stwórczym. Nie należy się przeto dziwić,
że „Sobór Święty zachęca wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, by
rozeznając znaki czasu pilnie uczestniczyli w dziele ekumenicznym”, „by
przybliżyć się do tej pełnej jedności, jakiej chce Jezus Chrystus” (4).
A więc, w myśl Ojców Soboru, chodzi w tym przypadku o coś niezmier-
nie ważkiego, o „znak czasu”², który jako taki musi zawsze posiadać ja-
kieś historiozbowcze znaczenie. W czym to właśnie znaczenie miałyby
się m.in. szczególnie objawiać? Otóż „Pan świata, który mądrze i cier-
pliwie dotrzymuje tego, co nam grzesznikom łaskawie obiecał ostatnimi
czasy wlewa skruczę w rozdzielonych chrześcijan, obficie napęlnia ich
tęsknotą za zjednoczeniem. Łaska ta porusza bardzo wielu ludzi na cał-
ym świecie, a także pod tchnieniem łaski Ducha Świętego wśród naszych
braci odłączonych powstał i z dnia na dzień zatacza coraz szersze kręgi
ruch zmierzający do przywrócenia jedności wszystkich chrześcijan. W tym
ruchu ku jedności, który zwie się ruchem ekumenicznym, uczestniczą
wszyscy ci, którzy wzywają Boga w Trójcy Jedynej, a Jezusa wyzna-
ją Panem i Zbawcą; i to nie tylko każdy z osobna, lecz także wspólnie
w społecznościach, w których Ewangelię usłyszeli i o których każdy mó-
wi, że to jego własny i Boży Kościół...” Wszak „Chrystus Pan założył
jeden jedyny Kościół, a mimo to wiele jest chrześcijańskich Wspólnot,
które wobec ludzi podają się za prawdziwe spadkobierczynie Jezusa
Chrystusa” (1). Tak oto charakteryzuje we wstępie nasz Dekret wspom-
niany powyżej „znak czasu” — wzmożenie się ogólnochrześcijańskiej
tęsknoty za jednością. A uwydatniając genetycznie jej ściśle teologiczne
podstawy zaznacza, że „w tym okazała się miłość Boga ku nam, że Bóg
Ojciec zesłał na świat Syna swego Jednorodzonego, by stawszy się czło-
wiekiem, odrodził przez Odkupienie cały rodzaj ludzki i zgromadził go
w jedno” (2).

2. Stąd też to niezmiernie ważne, by „w obliczu wszystkich narodów”
wszyscy chrześcijanie wyraźnie dzisiaj wyznali „wiarę w Jednego i Troi-
stego Boga” (12). Ostatecznie bowiem „największym wzorem i zasadą tej
tajemnicy (jedności Kościoła) jest jedność jednego Boga i Syna w Du-
chu Świętym w Troistości Osób” (2). Wszyscy wyznawcy Chrystusa „im
mocniejszą (przeto) więzią będą zespoleni z Ojcem, Słowem i Duchem,

² Por. KDK, nr 40, 44, 62.

tym głębiej i łatwiej potrafią pomnażać braterstwo" (7). Braterstwo takie to wszakże owoc miłości, a na szczególnym zaś dynamizmie tegoż owocu, świętej miłości, zasadza się tajemnica Trójcy Świętej, naszego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,7). Do tegoż zasadniczego specificum wiary chrześcijańskiej trójosobowego zróżnicowania w jedności Boga muszą więc wyraźnie przyznawać się wszystkie wspólnoty i Kościoły roszczące słuszne i zasadne pretensje do miana autentycznie „chrześcijańskich”. Według analizowanego Dekretu występuje to szczególnie wyraźnie na jaw w całej tradycji liturgicznej i duchowej Kościołów wschodnich, mocą której ich wierni „mający dostęp do Boga Ojca przez Syna..., oraz w szczodroblowości Ducha Świętego dostępują zjednoczenia z Przenajświętszą Trójcą stawszy się uczestnikami Bożej natury” (2 P 1,4). Mając na uwadze przeogromne wartości tradycji życia wewnętrznego Wschodu, zachęcają Ojcowie Soboru wobec tego, by „katolicy dużo częściej sięgali po te duchowe bogactwa..., które wznoszą człowieka całkowicie ku kontemplacji rzeczy Bożych” (15). Podobnie zresztą ma się rzecz z odłączonymi od Rzymskiej Stolicy Apostolskiej Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi na Zachodzie. Wyznając jawnie „Jezusa Chrystusa jako Boga i Pana oraz jedynego Pośrednika między Bogiem a ludźmi”, czynią to jednoznacznie „na chwałę jedynego Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego” (20). Uwzględnić tu także należy od razu ich „rozmiłowanie w Piśmie św. oraz cześć czy prawie kult dla niego” „Przyzywając Ducha Świętego doszukują się w Piśmie św. Boga (Ojca) niejako przemawiającego do nich w Chrystusie, zapowiedzianym przez Proroków, Wcielonym dla nas Słowie Bożym” (21).

3. Mając ściśle trynitarne podstawy realizacji ekumenizmu na uwadze nie zapomina Sobór również o nieodzowności bezpośredniego wsparcia wszystkich ludzkich wysiłków przez wszechmocną łaskawość Trój-jedynego Boga. Dosłownie wyraża on po prostu „nagłące życzenie, by poczynania synów Kościoła katolickiego zespolone z poczynaniami braci odłączonych posuwały się naprzód bez stwarzania jakichkolwiek przeszkód na drogach Opatrzności i bez uprzedzeń co do przyszłych natchnień Ducha Świętego. Ponadto stwierdza swą świadomość, że ten święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedynego Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności. Toteż nadzieję swą pokłada całkowicie w modlitwie Chrystusa za Kościół w miłości Ojca ku nam w mocy Ducha Świętego...” (24). Oto odsłonięcie zaledwie tylko rąbka tajemnicy w pełni trynitarnego kontekstu podstawowych implikacji chrystologicznych i pneumatologicznych „Dekretu o ekumenizmie”, implikacji, które rzeczywiście zasługują jeszcze dzisiaj, 20 lat po jego ogłoszeniu, na szczegółowsze uwypuklenie, ponieważ kryją w sobie niewyczerpane wprost moce rokujące wyjątkowo twórcze nadzieje ekumeniczne.

II. CHRYSTOCENTRYZM JEDNOŚCI KOŚCIOŁA

1. Choć wszyscy noszący wzniosłe imię chrześcijan „wyznają, że są uczniami Pana, a przecież mają rozbieżne przekonania i różnymi podążają drogami, jak gdyby sam Chrystus był rozdzielony”, muszą wobec objawionego faktu, że „Chrystus Pan założył jeden jedyny Kościół”

przyznać, że „ten brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorzeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu” (1). Wyłącznie „sam Jezus Chrystus pozostaje na zawsze kamieniem węgielnym i pasterzem dusz naszych” Jako „Ukrzyżowany i uwielbiony wylał przyobiecane go Ducha, przez którego lud Nowego Przymierza, będący Kościołem, wezwał do jedności wiary, nadziei i miłości oraz zgromadził, jak naucza Apostoł: „Jedno ciało i jeden duch, jako wezwani jesteście do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara i jeden chrzest” (Ef 4,4—5). Albowiem „wszyscy, którzyście zostali ochrzczeni w Chrystusie przyoblekliście się w Chrystusa... wszyscy bowiem jedno jesteście w Chrystusie Jezusie” (Gal 3,27—28) (2). Wynika stąd, że ostatecznym kryterium jedności Kościoła jest nie co innego jak sam żywy Jezus Chrystus. Podobnie jak Trójjedyny Bóg został dla chrześcijan w Nim historiozbawczo ukonkretniony³, tak też Kościół Boży stanowi dzisiaj jego mistyczne Ciało, które — zgodnie ze stwierdzeniem Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nr 4) „subsystuje” na różny sposób we wszystkich prawdziwie chrześcijańskich Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich.

2. Ów „jeden i jedyny Kościół Chrystusowy” konkretyzuje oraz realizuje się dzisiaj, zgodnie z wolą Pana, w słowie Bożym, w sakramentach i w zgromadzeniu liturgicznym. Stąd to „wśród elementów czy dóbr, dzięki którym, razem wziętym, sam Kościół się buduje i ożywia, niektóre, i to liczne i znamienne mogą istnieć — czytamy wyraźnie w Dekrecie — poza widocznym obrębem Kościoła katolickiego: spisane słowo Boże, życie w łasce, wiara, nadzieja, miłość oraz inne wewnętrzne dary Ducha Świętego, jak również inne widzialne elementy: wszystko to, co pochodzi od Chrystusa i do Niego prowadzi należy słusznie do jedynego Kościoła Chrystusowego” (3).

Podczas gdy o słowie Bożym była już powyżej mowa, należałoby tutaj podkreślić przede wszystkim rolę sakramentów w dziele jedności Kościoła. Podstawowe znaczenie posiada przy tym chrzest, ponieważ wszyscy, „co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważny chrzest, pozostają w jakiejś, choć nie doskonałej wspólnotcie (communio) ze społecznością Kościoła katolickiego, bowiem „usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu” (3). Albowiem poprzez sakrament Chrztu, ilekroć się go udziela należyście, stosownie do Pańskiego ustanowienia i przyjmuje w odpowiednim usposobieniu duszy, człowiek zostaje prawdziwie wcielony w Chrystusa Ukrzyżowanego i Uwielbionego i odradza się ku uczestnictwu w życiu Bożym wedle owych słów Apostoła: „We chrzcie zostaliście razem z Nim pogrzebani, w Nim też powstaliście przez wiarę w potęgę Boga, który Go wskrzesił” (Kol 2,12). Wobec tego chrzest stanowi sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi przezeń odrodzonymi. Wszelako chrzest sam przez się jest jedynie pierwszym zaczątkiem, jako że całkowicie zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie. Zatem

³ Zob. pracę zbiorową: *Jesus — Ort der Erfahrung Gottes*, Freiburg 1976. O znaczeniu ekumenicznym chrystocentryzmu por. St. C. Napiórkowski, *Chrystus jako podstawa ekumenicznego wymiaru teologii*, w: *Chrystocentryzm w teologii* (praca zbiorowa pod red. E. Kopecia), Lublin 1977, 131—145.

chrzest ma prowadzić do pełnego wyznawania wiary, całkowitego wcielenia w usprawiedliwiony przez Chrystusa zespół środków, wreszcie do pełnego wszczęcia w eucharystyczną wspólnotę" (22).

Otóż to, „Syn Boży, zanim ofiarował sam siebie na Ołtarzu Krzyża jako niepokalaną hostię, modlił się do Ojca za wierzących mówiąc: „Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” (J 17,21), a w Kościele swoim ustanowił przedziwny sakrament Eucharystii, który oznacza i sprawia jedność Kościoła” (2). „Obrzęd eucharystyczny” — jest na innym miejscu mowa — stanowi „źródło życia Kościoła i zadatek przyszłej chwały”. „Dlatego przez sprawowanie Eucharystii Pańskiej w tych poszczególnych Kościołach buduje się i rozrasta Kościół Boży, a przez koncelebrację przejawia się ich wspólnota (communio)” (15).

3. Mówiąc w dalszym ciągu o chrystocentryzmie jedności Kościoła, można by wymienił jeszcze wiele innych ważnych implikacji chrystologicznych Dekretu, nie wyłączając bynajmniej posługi apostołskiegó urzędu Piotra w Kościele (por. 2 i 3). Jednak w żadnym wypadku nie wolno nam zapomnieć tej jego wypowiedzi, która niemalże powszechnie została uznana za „najbardziej rewolucyjną” i „być może najbardziej obiecującą spośród wszystkich tekstów tego Soboru”. Chodzi mianowicie o to, że w sposobie formułowania i wyrażania zasad wiary chrześcijańskiej „w dialogu ekumenicznym teologowie katolicy, którzy razem z braćmi odłączonymi poświęcają się studiom nad Bożymi tajemnicami, a trzymają się ściśle nauki Kościoła, powinni kierować się umiłowaniem prawdy oraz odznaczać się nastawieniem pełnym miłości i pokory. Przy zestawieniu (zaś) doktryn niech pamiętają o istnieniu porządku czy „hierarchii” prawd w nauce katolickiej, ponieważ różne jest ich powiązanie z zasadniczymi podstawami wiary chrześcijańskiej. W ten (bowiem) sposób utoruje się drogę, która dzięki temu braterskiemu współzawodnictwu pobudzi wszystkich do głębszego poznania i jaśniejszego ukazania niedościgłych bogactw Chrystusowych” (11). Zapytajmy może od razu, na czym miałyby właściwie polegać wzmiankowana w tym kontekście „rewolucyjność” wypowiedzi o hierarchii prawd? Otóż m.in. zapewne na tym, że miejsce i ważność danej nauki nie pochodziłaby wcale z faktu samego jej zdefiniowania przez Kościół ani ze stopnia jej zobowiązującego charakteru, lecz przede wszystkim z doniosłości samej treści. Kryterium zaś oceny tej właśnie treści jest wyłącznie stopień bezpośredniego związku z tajemnicą Chrystusa, łącznie oczywiście z jej nieodzownym kontekstem trynitarnym. Podstawą wiary chrześcijańskiej, jej ośrodkiem i rdzeniem jest bezsprzecznie sam Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały w jedności z Ojcem i Duchem Świętym. Innymi słowy, idea hierarchii prawd wyraża dążenie do koncentracji na istotnych prawdach wiary oraz przeniesienie punktu ciężkości z wielu poszczególnych misteriów na najbardziej podstawową tajemnicę, tj. na misterium Chrystusa. Dążenie do koncentracji na tym, co naprawdę istotne, odpowiadało zresztą także pierwotnemu zamierzeniu Reformacji, która była przecież w dużej mierze reakcją na ówczesną wybujałość elementów peryferyjnych w przepowiadaniu wiary oraz w życiu Kościoła⁴. Sygnalizowany tu chrystocentryzm

⁴ W. Hryniewicz, *Chrystus — nasza pascha*, Lublin 1982, 222 nn; por. także U. Valeske, *Hierarchia veritatum. Theologiegeschichtliche Hintergründe*

posiada niezwykle ważne znaczenie dla wzmożonej dążności chrześcijan ku jedności Kościoła Chrystusowego. Znaczenia tego, podkreślmy to może od razu, w żadnym jednakowoż przypadku nie wolno pozbawiać jego nieodzownej głębi pneumatologicznej.

III. PNEUMATOLOGICZNY WYMIAR PRACY EKUMENICZNEJ

1. Z naciskiem podkreślić należy, że „na tym polega tajemnica jedności Kościoła w Chrystusie i przez Chrystusa, pod działaniem Ducha Świętego, który jest sprawcą różnorodnych darów” To właśnie Duch Święty, który mieszka w wierzących i napędza cały „Kościół oraz nim kieruje, jest sprawcą tej dziwnej wspólnoty wiernych i tak dogłębnie wszystkich zespała w Chrystusie, że jest źródłem i zasadą jedności Kościoła. On dokonuje rozdawnictwa łask i posług ubogacając Kościół Jezusa Chrystusa w przeróżne dary „ku doskonaleniu świętych w dziele posługiwania, ku budowaniu Ciała Chrystusowego” (Ef 4,12). Chrystus Pan, dając uczniom swoim „nowe przykazanie wzajemnej miłości” równocześnie im „przrzekł Ducha Pocieszyciela, żeby został z nimi na zawsze jako Pan i Ozywiciel” (2). Na tej też podstawie nie można, zgodnie z nauką Soboru, „przeoczyć faktu, że cokolwiek sprawia łaska Ducha Świętego w odłączonych braciach, może również nam posłużyć ku zbudowaniu” Dzięki wewnętrznej mocy Ducha Bożego właśnie „wszystko, co szczerze chrześcijańskie, nigdy nie stoi w sprzeczności z prawdziwymi dobrami wiary, owszem, zawsze może posłużyć ku doskonalszemu wnęknięciu w samą tajemnicę Chrystusa i Kościoła” (4).

2. Jeżeli zaś idzie o konkretną pracę ekumeniczną „musimy więc (wszyscy) wypraszać u Ducha Świętego łaskę prawdziwego umartwienia, pokory i łagodności w posłudze, ducha braterskiej wspaniałomyślności w stosunku do drugich” (7). Konieczność ciągłej przemiany wewnętrznej jest w tym przypadku naczelnym wymogiem. „Nie ma (bowiem) prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany. Bo z nowości ducha przecież, z zaparcia się samego siebie i z nieskrępowanego wylania miłości rodzą się i dojrzewają pragnienia jedności” (6). Tylko wtedy może działalność ekumeniczna być owocna i wieść skutecznie w ewangelijnej radości ad Unam Sanctam. Za Dekretem możemy tutaj też przytoczyć słowa Apostoła Narodów: „A nadzieja nie zawodzi, gdyż miłość rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany (Rz 5,5)” (24).

3. O nieodzowności i wyjątkowej roli wszystkich implikacji pneumatologicznych naszego Dekretu świadczy ostatecznie fakt egzystencjalnej konwersji przyjętej na wstępie trynitarniej zasady wyrażającej się w pojmowaniu I Osoby Trójcy Świętej jako ordo essendi, II Osoby jako ordo cognoscendi, a III Osoby jako ordo agendi integralnie rozumianego ekumenizmu. W praktyce życiowej realizuje się on bowiem podobnie jak sam proces naszej historiozbowczej wiary, tzn. zawsze in Spiritu, cum Christo et ad Patrem⁵.

und mögliche Konsequenzen eines Hinweises im Ökumenismusdekret des II. Vatikanischen Konzil zum zwischenkirchlichen Gespräch, München 1968.

⁵ Zob. J. Trütsch, *Theologische Explikation des Glaubens*, w: *Mysterium salutis I* (Hrsg. J. Feiner — M. Löhrer), Einsiedeln 1965, 827—892.

Jako pielgrzymujący Lud Boży jest cały Kościół skupiony wokół Chrystusa rzeczywiście wciąż na drodze do chwały Ojca jako swej eschatycznej pełni i celu ostatecznego. A mocą i wewnętrzną siłą napędową tegoż życiowego pielgrzymowania jest właśnie Duch Święty.

Doń winny się zatem kierować nasze modły, „by Kościół nosząc w swym ciele Jezusowe uniżenie i umartwienie oczyszczał się z dnia na dzień i odnawiał, aż stanie się dla Chrystusa pełen chwały, bez skazy i bez zmarszczki” (4). Jako zaś taki, czyli wewnętrznie pojednany i w sobie zjednoczony może słusznie okazać się najgłębszą zasadą jedności naszego podzielonego świata i stać się dlań i w nim tak bardzo upragnionym przez współczesnych — prawdziwym „sakramentem pokoju” (por. 12)⁶.

⁶ Por. B. Häring, *Frei in Christus*, III, Freiburg 1981, 465—467: „Die Kirche als Sakrament des Friedens”.